This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

POLSKA I BRANDENBURGIA

ZA CZASÓW JAGIEŁŁY.

C-0

Odbitka z Biblioteki Warszawskiej.

WARSZAWA.
Druk Józefa Sikorskiego,
14. Warecka 14.

1896.

Smolka, S.

POLSKA I BRANDENBURGIA

ZA CZASÓW JAGIEŁŁY.

Odbitka z Biblioteki Warszawskiej

WARSZAWA.
Druk Józefa Sikorskiego,
14. Warecka 14.

1896.

TK

DK418.5
B7S6

Дозволено Цензурою.
Варшава. 26 Іюня 1896 года.

POLSKA I BRANDENBURGIA

za czasów Jagiełły.

Dziesięć lat mijało od bitwy pod Grunwaldem, siedem lat od aktu horodelskiego. Polska wraz z Litwą była pierwszą potęgą w świecie chrześciańskim; pierwszą, bez zaprzeczenia, pod względem rozległości swych dzierżaw, a od czasu bitwy grunwaldzkiej — potęgą, na którą cała Europa patrzyła z tem większem zdumieniem, im większą niespodzianką był dla niej ten związek państw, nowy i jedyny, do którego nie miała czasu przywyknąć. Nieprzyjaciele łudzili się do niedawna nadzieją, że połączenie Korony z Litwą, jak gdyby kaprys jakiś przelotnej kombinacyi politycznej, rozchwieje się i rozbije; tymczasem związek przetrwał ciężką próbę w krwawym chrzcie pod Grunwaldem, a w akcie horodelskim zdobył sobie podwaliny trwałości. Była to wówczas jeszcze, w całem tego słowa znaczeniu, potęga przyszłości. Jakie w niej siły drzemały, potrzebujące tylko umiejętnej ręki organizacyjnej, tego doznał był niedawno możny Zakon Niemiecki, powalony i zdruzgotany, gdy całą moc swoją wytężył na pokonanie mocarstwa, które samem swojem istnieniem zagrażało jego bytowi. A że tej ręki umiejętnej nie brakło, od której przyszłość państwa zawisła, tego dowodem były wszystkie działania Witołda, generalnego współ-

rządcy Jagiełłowej monarchii. Że w społeczności młodego państwa nie brakło sił intellektualnych, zdolnych sprostać wielkim zadaniom nowej potęgi, która stanęła na rozgraniczu Wschodu i Zachodu, to stwierdzał świeży udział Polski w konstancyjeńskim soborze.

Tem ciekawsze, tem donioślejsze było pytanie, w czyje ręce przejdzie ster tego państwa przyszłości, któremu do powodzenia niczego nie brakło, oprócz rękojmi trwałego, bujnego rozwoju, jaką daje dynastya. Jagiełło przekroczył już sześćdziesiąty rok życia, a z trzech żon dotąd nie doczekał się spadkobiercy tronu. Z Jadwigą miał tylko jedną córeczkę, która zgasła w trzy dni po urodzeniu; z drugiego małżeństwa chowała się jedyna córka; trzecie, rozerwane właśnie w roku 1420 śmiercią królowej Elżbiety, było bezdzietne. I Witold nie miał syna. Powołanie Jagiełły na tron zrodziło unię Litwy z Koroną. Dla utrzymania unii potrzeba było utrzymać na tronie krew Jagiełły. Cała zatem nadzieja, cała przyszłość monarchii polegała na jedynej dziedziczce tronu, na młodocianej królewnie Jadwidze. Urodzona 8 kwietnia 1408 roku, kończyła w roku 1420 właśnie dopiero 12-ty rok życia. Matką jej była Anna Cyllejska, córka Kazimierza Wielkiego; wnuczka wielkiego króla, błogosławionej pamięci, ostatniego z dynastyi Piastów, miała żywe sympatye całego narodu. Córka Jagiełły dawała wszelkie rękojmie utrzymania unii, prawnuka Piastów przejednywała te wszystkie liczne koła społeczności rycerskiej, która, nie pozbywszy się żalu za starą, rodzinną dynastyą, krzywo patrzyła na Litwina w polskiej koronie. To też na zjeździe jedlneńskim r. 1420, panowie polscy bez trudności uznali Jadwigę spadkobierczynią tronu; złożyli jej hołd, jako przyszłej królowej, i zaprzysięgli wierność, zaprzysięgli również, że w razie śmierci Jagiełły, uznają Witołda rządcą królestwa i opiekunem królowej.

Ale właśnie dwunastoletnia dziedziczka tronu, to był ów wielki znak zapytania, co stanie się z Koroną i Litwą po śmierci króla; kto będzie panem największego państwa w Europie? kto posiędzie rękę Jadwigi?

Dziwne zrządzenie losu. W przeszłem stóleciu Kazimierz Wielki odbudował królestwo, podniósł je z ruin do rzędu pierwszych potęg w chrześciaństwie, wytknął mu nową drogę na Wschód i pozostawił — osierocone. Siostrzeniec jego, Ludwik, zespolił Polskę z budową wielkiej dynastycznej potęgi domu Andegaweńskiego, a nie mając dziedzica, mimo sztucznych, przemyślnych, wyrafinowanych planów, któremi przyszłość swych państw ubezpieczał, — puścił Polskę pod rządami 14-letniej Jadwigi na falę niepewnych losów, gdzie przez niespodziany zbieg okoliczności przybiła do przystani unii Litwy z Koroną. A teraz, po 40-tu niespełna latach, przyszłość państwa, przez tę unię

utworzonego, zawisła była znowu od zamęścia drugiej dzieweczki tego samego imienia.

Rozglądano się za mężem—przyszłej królowej. Co dziwna, że tym razem nie myślano wcale o żadnym księciu z rozrodzonego domu mazowieckich Piastów, choć między nimi byli synowie Ziemowita, siostrzeńcy Jagiełły, w których płynęła miła Litwinom krew Olgierdowa. Wszakże przed laty 40-tu najliczniejsze stronnictwo przemocą chciało oddać rękę swej starszej Jadwigi Ziemowitowi, żeby dom Piastowski utrzymać na tronie. Sentyment przygasł widocznie w szkole życia politycznego: panowie polscy przywykli już do tego, żeby w zamęściu spadkobierczyni tronu szukać rozleglejszych korzyści, niźli je mógł rokować związek z mazowieckim lennikiem. Zawsze niezałatwiony jeszcze rachunek z Krzyżakami stał na pierwszym planie spraw politycznych; nie zebrano dotąd owoców grundwaldzkiego zwycięstwa. Polska domagała się Gdańska, ujść Wisły, nadwiślańskiego Pomorza. Toczył się o to spór przed Soborem w Konstancyi; przed rokiem, r. 1419, już wojska polskie i litewskie stały na granicy, gotowe wkroczyć do ziemi Zakonu—powstrzymywało je tylko pośrednictwo Zygmunta Luksemburczyka, króla rzymskiego i węgierekiego, który właśnie po śmierci brata odziedziczył czeską koronę. Zygmunt od lat kilku był w najściślejszej przyjaźni—tak się przynajmniej zdawało—z Jagiełłą i z Witołdem. Gdy więc Krzyżacy przyjęli sąd rozjemczy króla rzymskiego, Polsce zdało się to większem, pewniejszem zwycięstwem, niźli klęska Zakonu na polu bitwy. Czekano wyroku Zygmunta, który miał zapaść w styczniu 1420 roku. Tymczasem jednak w Czechach wybuchło powstanie; Zygmuntowi, katowi Husa, zaprzeczono praw do czeskiej korony; orężem przyszło mu zdobywać spuściznę ojców. Potrzebując zatem pomocy książąt Rzeszy Niemieckiej, musiał liczyć się z ich opinią, i wydał w sporze Polski z Zakonem wyrok, przewyższający wszystkie nadzieje Krzyżaków, przysądził im ziemie sporne. Zawód był gorzki; Jagiełło i Witołd gotowali się do orężnej rozprawy, groziła nowa wojna z Krzyżakami, a wobec tego i w sprawie zamążpójścia przyszłej królowej najkorzystniejszym wydał się taki związek, który-by się przydał w walce z Zakonem. Stąd zwróciły się oczy na książąt pomorskich, a mianowicie na młodego księcia Bogusława z linii słupskiej. Nieznaczne były wprawdzie jego dzierżawy, ale graniczyły od południa z Wielkopolską i Nową Marchią, tą ziemią, zdawna sporną pomiędzy Polską a brandeburskimi margrabiami, którą przed laty 16-tu posiedli Krzyżacy, gdy już miała się Polsce dostać; od wschodu na całej linii opierały się o krzyżackie Pomorze, o tę perłę polskiej korony, przed wiekiem przez Krzyżaków wydartą; na północy dosięgały Baltyku, od którego Zakon odsunął Polskę zaborem Pomo-

rza. Już Kazimierz W. torował Polsce drogę do połączenia z dzielnicą książąt słupskich, wyznaczając w swym testamencie sowite lenno na pograniczu królestwa stryjowi Bogusława, Kazimierzowi, by w ten sposób dzierżawy jego związać z koroną i Polsce otworzyć nowy przystęp do morza. Wczesna śmierć Kazimierza Słupskiego zniweczyła te plany. Teraz przyszła pora dobyć przeciw Krzyżakom tej samej broni z arsenału mądrości wielkiego króla. Bogusław Słupski był w prostej linii prawnukiem Kazimierza W., w jego potomstwie z Jadwigą, w nowej dynastyi polskiej, z dwóch stron spłynęła-by krew królewskiej linii Piastów. A nadto nad domem książąt słupskich jasno wschodziło słońce: stryjeczny brat Bogusława, Eryk, także Kazimierza W. prawnuk, a po matce dziedzic duńskiej korony, zasiadł był właśnie na tronie trzech zjednoczonych królestw: Danii, Norwegii i Szwecyi. Bogusław, dziedzicząc polską koronę, miał zapewniony sojusz z morską potęgą całej Skandynawii, z którą mógł się podzielić panowaniem nad wodami Bałtyku; dla Krzyżaków brakło-by miejsca na bałtyckiem wybrzeżu.

Na zadatek tej przyjaźni z domem książąt pomorskich, wyprawił Jagiełło w marcu roku 1420 książętom szczecińskim posiłki na wojnę przeciw Brandenburgii. W krwawej bitwie pod Angermünde, 5,000 rycerstwa wielkopolskiego walczyło po stronie Pomorzan. Elektor Brandenburski, Fryderyk, protoplasta domu Hohenzollernów, sławny burgrabia norymberski, odniósł tu świetne zwycięstwo; z polskich hufców mało kto uszedł rzezi, znaczni panowie wielkopolscy, z Janem z Czarnkowa na czele, dostali się do brandenburskiej niewoli.

Projekt małżeństwa dziedziczki polskiej z Bogusławem Słupskim nietylko samemu Zakonowi krzyżackiemu zagrażał; równie groźnym on był i dla norymberskiego burgrafa, który, świeżo wyniesiony do godności Elektora Cesarstwa, przed trzema laty otrzymał był w lenno od Zygmunta margrabstwo brandenburskie. Od dawna Brandenburczycy zmierzali do zagarnięcia Pomorza nadodrzańskiego; była to stara polityka margrabiów z domu askańskiego, założycieli Marchii; stwierdziły ją liczne przywileje cesarskie i traktaty z książętami Pomorza. Elektor Fryderyk Hohenzollern od pierwszej chwili był gorącym rzecznikiem tych dawnych dążeń askańskiego domu; na każdym kroku cechuje go ruchliwość i przedsiębiorczość, właściwa założycielom wielkich dynastyi, a dla przyszłości tej dynastycznej potęgi, której podwaliny wówczas stawały, najżywotniejszą kwestyą było spełnienie askańskiego programu, oparcie Brandenburgii o Bałtyk. To też w lennem nadaniu Marchii miał zatwierdzone od Zygmunta wszystkie dawne pretensye do Pomorza, do zwierzchnictwa nad dzierżawami Szczecińskiego domu i do całej jego spuścizny w razie wygaśnięcia po-

morskich książąt. Z tych pretensyi wywiązał się ów antagonizm wiekowy, antagonizm, którego jednym z wielu krwawych epizodów była bitwa pod Angermünde. Na widnokręgu planów Fryderyka zawisła już groźna chmura z przeszczepieniem jednej latorośli szczecińskiego domu na tron połączonych królestw skandynawskich; niechże-by teraz Bogusław zawładnął Polską i Litwą, to Brandenburgii przyszło-by się wyrzec tryumfalnego pochodu ku bałtyckiemu wybrzeżu, na długo, jeśli nie na zawsze.

Z Krzyżakami łączyć się przeciw Polsce — to nie wchodziło w plany mądrego Hohenzollerna. Założyciele dynastyi mają instynkt, wietrzą z daleko ścierwo, a państwo krzyżackie już od Grunwaldu walczyło z zarodem śmierci. Elektor miał zresztą i z Krzyżakami niezałatwione rachunki. Wszak Nowa Marchia, ów drogi klejnot dzierżaw brandenburskich, owoc tylu wysiłków w walkach z Piastami i z Pomorzem, Nowa Marchia była w rękach krzyżackich, przefrymarczona przed laty przez Zygmunta. Odzyskanie Nowej Marchii było jednym z pierwszych punktów programu nowego Elektora, który pragnął ujrzeć się jak najrychlej panem całego dawnego terrytoryum brandenburskiego, nic nie myśląc uronić z praw i pretensyi swych poprzedników.

Czyż nie lepiej zbliżyć się do tej potęgi, której gwiazda promieniała tak jasno, do tego państwa przyszłości, które właśnie szukało sobie pana. Polacy potrzebowali męża dla swej przyszłej królowej; Elektor, jak przystało na założyciela dynastyi, miał liczne i dorodne potomstwo, ośmioro dzieci; w ich liczbie, jak dotąd, trzech synów. Najstarszy Jan, wiekiem wcale stosowny na męża Jadwigi, bo starszy od niej o cztery lata, był już zaręczony z dziedziczką gasnącego domu Saskiego; z jej ręką miały dostać się dzierżawy księstwa Saskiego, wraz z drugiem elektorstwem, dynastyi Hohenzollernów. Tego interesu nie godziło się psuć; zresztą margrabia Jan, znany później pod przydomkiem Alchemika, już wówczas 16-letni młodzieniec, nie miał zdolności do odegrania znaczniejszej roli politycznej; nie darmo też, w interesie przyszłości domu, zrzekł się nawet z czasem sukcessyi w elektorstwie brandenburskiem. Młodszy, Fryderyk, miał dopiero lat siedem, o pięć lat młodszy był od królewny Jadwigi. Mniejsza o to, w rachubie politycznej taka nierówność wieku nie wiele znaczy.

Sprawy Nowej Marchii podały Elektorowi sposobność próbować zbliżenia się do Polski. Jednym z kluczów tej spornej ziemi był zamek Drahim, posiadłość Johannitów, na pograniczu Nowej Marchii i Wielkopolski. Elektor udał się do Poznania, w maju 1421 roku, i tu wydał dokument, poręczający, że Johannici zachowają wierność względem polskiej korony. W przeciwnym razie pozwalał Elektor Jagielle wziąć

odwet na Brandenburgii, zobowiązując się uroczyście nie stawiać w takim razie żadnego oporu. Dał tem dowód, co najmniej, niezwykle dobrych chęci, i zawiązał stosunki z panami wielkopolskimi, z którymi niedawno walczył pod Angermünde. Tu poczęły się rokowania o wydanie jeńców, znajdujących się w Brandenburskiej niewoli. W tej sprawie pierwszy magnat wielkopolski, Sędziwój z Ostroroga, wojewoda poznański, podążył z końcem roku na dwór Elektora. Fryderyk przyjął serdecznie pożądanego gościa i zwierzył mu się z swemi myślami. Dajcie waszą królewnę mojemu Fryderykowi, weźcie go sobie na króla, a będziecie mieli Brandenburgię na wasze usługi, prreciw wszystkim nieprzyjaciołom, zwłaszcza przeciw Krzyżakom; wspólnemi siłami odzyskamy to wszystko, co wam Zakon zagrabił przed stu laty. Na Sędziwoju projekt ten sprawił wielkie wrażenie. Król był podówczas na Litwie, w gościnie u Witołda, układano się tam z posłami Husytów, którzy już po raz wtóry ofiarowywali Jagielle czeską koronę. Umyślny posłaniec pośpieszył na dwór Witołda, z orędziem Sędziwoja, i przywiózł pomyślną wiadomość; zaproszono Elektora do Krakowa na święta wielkanocne.

Dalej, cała już sprawa poszła nadzwyczaj gładko. W końcu marca 1421 roku Elektor przybył do Krakowa, gdzie go od paru dni oczekiwał Jagiełło, wróciwszy z Litwy. Od Witołda, który w rzeczach tak ważnych miał głos zwykle rozstrzygający, przywiózł Jagiełło przyzwolenie na układ z Elektorem, przyśpieszyło się przez to załatwienie sprawy; nie trzeba było, jak w tylu innych tego rodzaju wypadkach, porozumiewać się z Witołdem. W każdym razie, dziwny pośpiech cechuje te układy; we dwa tygodnie wszystko było gotowe, wyrzeczono się dawnych planów, zawarto umowę, która domowi Hohenzollernów torowała drogę do korony najrozleglejszego państwa w Europie. W radzie koronnej ozwały się jeszcze nieśmiało głosy za Bogusławem Słupskim; przytłumił je żart pierwszego senatora, kasztelana krakowskiego, Krystyna z Ostrowa, że więcej warte lądowe przymierze z Brandenburgią, niźli wodne z Danią i pomorskimi książęty: „Posiłki morskie jeden powiew wiatru może odwrócić, albo choćby wiatr nie przeszkadzał, opieszałość i nieskwapliwość może winę składać na wiatr przeciwny; na lądowe posiłki z większą zawsze pewnością można liczyć.“

Tak więc 8 kwietnia 1421 roku stanęły dwa wielkiej wagi układy, pomiędzy Jagiełłą i Witołdem, a Elektorem.

Pierwszy układ, tajemny, zawierał warunki zaczepnego przymierza przeciw Krzyżakom. Jako motyw przymierza, podaje traktat wyraźnie „zuchwałe grabieże Krzyżaków,“ którzy zarówno Polsce, jak i Brandenburgii, wydarli znaczne ziemie; jako cel: odzyskanie za-

grabionych prowincyi wspólnemi siłami. Obie strony obowiązują się pomagać sobie wzajemnie *wszystkiemi* siłami zbrojnemi, jakiemi rozporządzają, pod osobistem dowództwem monarchów, jeżeli tylko na 3 lub 4 miesiące przed zamierzoną wyprawą jeden ze sprzymierzeńców wezwie drugiego. Podział zdobyczy obmyślany rzetelnie; co było własnością Polski, ma wrócić do Korony, dawne brandenburskie posiadłości do Elektora. Co-by po-za tem zdobyli na Krzyżakach, tem mogą się podzielić, w stosunku do ilości sił zbrojnych każdego sprzymierzeńca. Nie zapomniano wreszcie i o punktach spornych pomiędzy Polską i Brandenburgią, o terrytoryach po prawym brzegu Odry; mają one być wcielone do Korony polskiej, z zastrzeżeniem pretensyi brandenburskich, o ile-by ich Elektor chciał dochodzić przed sądem rozjemczym, złożonym ze wspólnych przyjaciół obu stron sprzymierzonych.

Drugi układ odnosi się do zaręczyn królewny Jadwigi z synem Elektora, margrabią Fryderykiem. Małżeństwo ma przyjść do skutku, skoro tylko oblubieńcy dojdą do lat stosownych. Po śmierci Jagiełły Korona polska przechodzi na Fryderyka; gdyby Jagiełło umarł przed spełnieniem małżeństwa, panowie polscy, na akcie podpisani, zobowiązują się czuwać nad zachowaniem praw młodej pary i w ciągu pięciolecia najdalej, po dopełnieniu małżeństwa, Fryderyka na tron wprowadzą. Gdyby Jadwiga po zawarciu małżeństwa umarła bezpotomnie, Fryderyk zatrzyma mimo tego polską koronę, chociaż-by nawet żyły inne córki królewskie, o ile-by ich Jagiełło doczekał się jeszcze w nowem jakiem małżeństwie. Tylko w takim razie, jeżeli-by Jagiełło miał jeszcze synów, prawa domu Hohenzollernów ustępują przed ich prawami. Do tych praw jednak powrócił-by Fryderyk, jeśli-by ci synowie królewscy, których po owdowiałym świeżo 70-letnim Jagielle nikt się nie spodziewał, pomarli bezpotomnie.

Spadkobierca polskiej korony, przyszły, jak spodziewano się, protoplasta polskiej dynastyi Hohenzollernów, pod której berłem Polska z Litwą na zawsze miały być połączone, urodzony 19/11 1413 roku, liczył dopiero ósmy rok życia. W rok po układzie krakowskim, na Wielkanoc r. 1322, uroczyste poselstwo brandenburskie, pod przewodem biskupa lubuskiego, przyprowadziło Fryderyka na dwór Jagiełły, gdzie miał się odtąd chować. Dziedzicowi pierwszej potęgi w chrześciaństwie nie godziło się wzrastać w ciasnych stosunkach brandenburskiego domu; dzieckiem musiał się wyrzec pieszczot matki, wesołych zabaw z licznem rodzeństwem. Korona polska warta była tej ceny; polscy panowie słusznie żądali, żeby ich przyszły król wychował się na Polaka, od śmierci Kazimierza Wielkiego mieli już dosyć cudzoziemskich królów. Uczony magister Eliasz, professor teologii na Uniwersytecie krakowskim, objął ważne obowiązki ochmistrza następcy

tronu; obok niego, Piotr Chełmski, rycerz zawołany, nie odstępował margrabiego, zaprawiając go zawczasu do ćwiczeń i zabaw rycerskich. Nudne nie było życie na dworze Jagiełły, co najmniej dużo było odmiany i rozrywki, bo król nigdy długo nie bawił na jednem miejscu, podróżował ciągle, zimę zwykle spędzał na Litwie, dokąd zresztą młody książę i bez króla nieraz zajeżdżał, bo i Witołd chciał mieć pod swojem okiem dziedzica nie Polski tylko, lecz i litewskich dzierżaw. Zresztą, kiedy Fryderyk do Polski zawitał, już dwór królewski przestał być wdowim dworem; kilka tygodni przedtem stary Jagiełło wszedł był w czwarte już z kolei związki małżeńskie, z młodziutką, wesołą Zońką, Litwinką, księżniczką holszańską.

Ślub 70-letniego króla nie przysparzał Elektorowi wielkiej troski o przyszłość syna: mijały miesiące, lata wreszcie, nadziei potomstwa nie było. Inne były kłopoty Elektora. Dotąd Fryderyk był w całem tego słowa znaczeniu prawą ręką Cesarza Zygmunta, wiernie mu się wysługiwał, co prawda, ale też zawdzięczał mu wszystko; jemu przecież był winien wyniesienie z burgrabstwa Norymbergii na Elektorstwo, skąd w ciągu lat ostatnich przez zrękowiny dwóch synów sięgnął po drugie Elektorstwo w Rzeszy i po koronę polską dla domu Hohenzollernów. To też trzeba przyznać, że nie uchybiał—zrazu przynajmniej — względom należnej lojalności, powziąwszy śmiały zamiar osadzenia syna na polskim tronie. Zawiązawszy w tym względzie rokowania przez Sędziwoja z Ostroroga, pośpieszył przedewszystkiem na dwór Zygmunta, do Lutomierzyc, aby się z tych zamiarów wyspowiadać przed swoim dobroczyńcą. Co stamtąd przywiózł, niewiadomo, to jednak pewna, że, udając się do Krakowa, nie miał już żadnej wątpliwości, że mu przyjdzie wybierać między upragnionym układem, a przyjaźnią z Zygmuntem. Na początku marca 1421 roku, Elektor otrzymał od Zygmunta list z ostrzeżeniem, żeby się nie wdawał w żadne układy z Jagiełłą i Witołdem, którzy zamyślają sprzymierzyć się z Husytami i nastają na ojcowiznę rzymskiego króla, na jego dziedziczne czeskie królestwo; właśnie—prawda—Witołd przyjął był ofiarowaną przez Husytów koronę i obiecał wyprawić do Czech namiestnika, który w jego imieniu miał objąć rządy. „Nu merkest Du — pisze Zygmunt do Elektora—sintemal wir an dich alls grosse, son und wirdikeyte gelegt und Dich auch als einen Kurfürsten des Römischen Reychs erhöht haben, und sollest Du im (Jagiełło) Dein blut also vermengen und geben, damit wir gen dir in widerwertikeyte sein mussten,.. Vorstest Du selber wol ob das Deynen eren und eyden die du uns oft getan hast, zimlich und bequemlich were und ob wir unser woltat wol angelegt hetten..." Jeżeli Elektor po takim liście podążył do Krakowa, zawarł przymierze zaczepne przeciw Krzyżakom, celem odzyska-

nia na rzecz Polski tych spornych ziem, które Zygmunt przed rokiem przysądził Zakonowi, jeśli w tym traktacie wyraźnie się zastrzegł, że nie da się nikomu, ani papieżowi, ani cesarzowi odwieść od wypełnienia przyjętych zobowiązań, jeżeli, co najważniejsza, wbrew ostrzeżeniom Zygmunta, zaręczył syna z polską królewną — to widział jasno, że spalił mosty za sobą: korona polska była przecież więcej warta, niźli łaska cesarska, choćby niełaska miała pomścić się utratą widoków na Elektorstwo saskie.

Stało się. Pierworodny syn Elektora zapłacił zawczasu drogo za przyszłą koronę młodszego brata. 27 listopada 1422 roku umarł bezdzietnie Elektor saski, Albrecht II, ostatni męski potomek askańskiej linii książąt czeskich. Ale małżeństwo młodego margrabiego brandenburskiego, Jana Alchemika, z dziedziczką tego domu, synowicą zmarłego księcia, nie miało dotąd żadnej innej wartości, prócz tej, którą może mieć każde małżeństwo z przywiązania, bo Cesarz Zygmunt opróżnione lenno Elektorstwa Saskiego nadał margrabi miśnijskiemu, Fryderykowi, z pominięciem małżonka dziedziczki wygasłego domu Saskiego. Zygmunt przywykł był do frymarczenia wszystkiem, koronami, krajami, a tem bardziej przyjaźnią. Ale co jemu było wolno, tego nie mógł ścierpieć u drugich. Jeśli na kogo liczył, to na burgrabię norymberskiego, na swoją kreaturę, na Elektora Fryderyka. Doznawszy tak ciężkiego zawodu, Zygmunt staje się odtąd nieprzejednanym wrogiem Elektora. Rozbicie małżeństwa Fryderyka z Jadwigą, zniweczenie sukcessyi Hohenzollernów w Polsce, jest odtąd pewnym rodzajem *idée fixe* Zygmunta. Mniejsza o to, że tą zawiścią sam sobie szkodzi w najżywotniejszych własnych interesach, w sprawie czeskiej, że podkopuje swoje stanowisko w Cesarstwie, bo Elektor umie się bronić i używa swojej powagi w kollegium elektorskiem na szkodę króla rzymskiego. Odtąd we wszystkich zawikłaniach w Cesarstwie, między Koroną a książętami Rzeszy, wszędzie na dnie widać walkę dwóch wrogów, dawnych druhów serdecznych, Zygmunta i Fryderyka.

Niełatwe było, co prawda, położenie Elektora Brandenburskiego, a to z powodu zobowiązań zaczepnego sojuszu przeciw Krzyżakom, zobowiązań, za których cenę ostatecznie kupił sukcessyę Hohenzollernów w Polsce. Lada chwila groził wybuch wojny między Polską a Krzyżakami, Zakon zaś miał tak rozgałęzione stosunki w całem Cesarstwie, ze wszystkimi książętami Rzeszy, że Fryderyk, łącząc się z Polską przeciw Zakonowi, stawiał w każdym razie—wiele na kartę. Był on, bądź co bądź, jeszcze parweniuszem w kollegium elektorskiem; nie darmo ów traktat zaczepny zawarł, jako układ tajemny. Krzyżacy nie domyślali się go nawet, choć zwykle o wszystkiem wiedzieli tak dokładnie. Główną zatem troską Fryderyka było nie dopuścić do

wojny. Bierze na siebie pośrednictwo i pracuje niezmordowanie, czem sobie zjednywa nawet uznanie książąt Rzeszy, a w dodatku pochwałę papieża, za tyle usług w pożądanem dziele pokoju. Lżej odetchnął w lecie, r. 1421, gdy mu się udało przedłużyć rozejm do przyszłego św. Jana. I w następnym roku nie tracił jeszcze nadziei, gdy otrzymał listy Jagiełły i Witołda, że zgadzają się na jeden jeszcze rok rozejmu, pod warunkami pewnemi. Ale tym razem zawiodły wszelkie nadzieje: z końcem lipca 1422 roku wybuchła wojna. Elektor znajdował się wówczas na Sejmie Rzeszy w Norymberdze, który zajął się żywo sprawą Niemieckiego Zakonu, lękając się dlań powtórnego Grunwaldu, bo tak, jak przed laty dwunastu, Witołd z Litwą, a Jagiełło z polskiem rycerstwem, uderzyli z tej samej, co wówczas, strony, na dzierżawy krzyżackie. Sejm Rzeszy postanowił wyprawić poselstwo do Jagiełły i do Zakonu, a wybrał na orędowników pokoju: biskupa wircburskiego i — elektora brandenburskiego. Na szczęście dla Elektora, drażliwa ta sytuacya rychło minęła; obeszło się bez poselstwa, we wrześniu stanął pokój nad jeziorem Meldzyńskiem, w którym Litwa odzyskała Żmudź, Polska tylko Ziemię Nieszawską; Pomorze nadwiślańskie pozostało pod panowaniem Zakonu.

Tak Elektor nie uczynił zadość zobowiązaniom traktatu z 8 kwietnia 1421 roku. Tłómaczył się z tego przed Jagiełłą; w kwietniu roku 1423 osobiście nawet stawił się przed nim i usprawiedliwiał — rzecz ciekawa — wyprawę przeciw Husytom, w której, w roku poprzednim musiał brać udział. A była to właśnie wyprawa przeciw Korybutowi, synowcowi Jagiełły, który wówczas stał na czele Husytów, objąwszy w Czechach rządy w imieniu Witołda. To też nie śpieszył się Elektor z tem tłómaczeniem; podążył z niem do Jagiełły dopiero na Wielkanoc, roku 1423, kiedy już w całej sytuacyi politycznej zaszła zupełna zmiana, a król polski wyrzekł się już był wszelkiego spólnictwa z Husytami. Było to w Luboczy, na zjeździe Jagiełły z Zygmuntem, pomiędzy którymi tymczasem przyszło do nowego zbliżenia.

Zygmunt oddawna pragnął tego zbliżenia. Jeszcze w jesieni roku 1421, świetnemi, błyszczącemi obietnicami starał się Jagiełłę na swą stronę przeciągnąć; przywykły do handlowania krajami, ofiarował był Polsce, ni mniej ni więcej, tylko ustąpienie Szląska, jedynej ziemi, która mu z pośród krajów korony czeskiej dochowała wierności. Później, po wysłaniu Korybuta do Czech, znów zaostrzył się stosunek. Jeżeli jednak Zygmunt groził wojną pod koniec roku 1422 i na początku 1423, jeżeli nawet krzątał się hałaśliwie około koalicyi, w celu rozbioru Polski, był to tylko zwykły u niego [illegible] polityczny, nie mający [illegible] na celu, jak wywarcie nacisku na Jagiełłę. I rzeczywiście, [illegible] przyszło do pożądanego zbliżenia na Wielkanoc 1424 roku.

stanął sojusz obu królów przeciw Husytom. O współdziałanie Jagiełły przeciw Husytom nie chodziło jednak Zygmuntowi bynajmniej; dał tego liczne dowody w następnych latach, czyniąc nawet usilne starania, żeby Jagiełły nie dopuścić do wspólnej akcyi. Zygmunt miał w tem wszystkiem dwa cele: obok odsunięcia Jagiełły od Czechów, zależało mu przedewszystkiem na rozbiciu małżeństwa margrabi Fryderyka z polską królewną, na uchyleniu sukcessyi Hohenzollernów w Polsce.

W tym celu potrzebował przedewszystkiem przywrócić z dworem polskim dobre stosunki. A gdy mu się to udało, wszystkie dźwignie porusza, aby działać przeciw sukcessyi brandenburskiej. Aux grands maux — grands remèdes. Wiąże się z królem duńskim, Erykiem, bratem stryjecznym Bogusława Słupskiego, z nim razem podnosi na nowo kandydaturę Bogusława do ręki Jadwigi i na tron polski. Nie liczy się z opinią niemieckiego narodu, nie dba o to, że Eryk miał wrogów nieprzejednanych we wszystkich książętach Rzeszy; kat z pod Fehmaru, miejsca okrutnej rzezi Holsztyńczyków, był w całych Niemczech znienawidzony.

Właśnie we wrześniu 1423 roku (15/9), stanął był sojusz między Erykiem i książętami Pomorza, a Zakonem krzyżackim. Jeśli w Polsce drwiono sobie z wartości morskiej pomocy, mieli się teraz Polacy przekonać, czy Zakon na niej przecież dobrze nie wyjdzie. Według dawniejszych projektów małżeństwa Jadwigi z Bogusławem, sojusz Polski z Królestwami skandynawskiemi i z pomorskimi książęty miał stać się zgubą Zakonu; teraz Krzyżacy w podobnej kombinacyi, lecz odwróconej zupełnie, szukali ocalenia. Czy w tem wszystkiem nie było ręki Zygmunta, niewiadomo. Może to był także nowy fajerwerk, nowy środek nacisku. Bo w trzy miesiące po zawarciu tego sojuszu, król Eryk przeprawił się przez morze, w pierwszych dniach roku 1424 zawitał do Poznania i do Krakowa, pośpieszył na uroczystość koronacyi żony Jagiełły, królowej Zofii. Jagiełło był na Litwie; król duński złożył w Krakowie czołobitność królowej, i podążył na Węgry, do króla Zygmunta, aby z nim razem, w lutym 1424 roku, przybyć na koronacyę. Wspaniały zjazd książąt uświetnił tę koronacyę: obok trzech królów zjawili się tu czterej mazowieccy książęta, sześciu szląskich Piastów, z książąt Rzeszy Ludwik Bawarski, najzawziętszy wróg Elektora Brandenburskiego. Obaj królowie goście przypuścili gwałtowny szturm do Jagiełły, żeby rozwiązał zrękowiny swej dziedziczki z margrabią brandenburskim, a oddał ją w małżeństwo Bogusławowi Słupskiemu. Jadwiga kończyła już właśnie lat szesnaście; czyż godzi się—powiada Zygmunt—oddawać ją jedenastoletniemu niedorostkowi; to grzech, obraza Boska skazywać ją na tak długie czekanie. Jeśli wyjdzie za Bogusława, może mieć córkę za rok, albo

za dwa lata, i to będzie stosowna para z jedenastoletnim margrabią. Dzierżawy Bogusława graniczą z dzierżawami polskiej korony; wie to ziemia, wie morze, wie ów lud mnogi, który pragnie połączenia pod jedną i tą samą koroną. Bogusław, piękny jak anioł, rodu sławnego, jaśnieje blaskiem cnót wszelkich. Co za radość, pożytek, chwała z takiego zięcia. Wszakże ów pan świata, zwycięzca wszystkich narodów, Gajus Julius Cezar, od którego wszyscy władcy Imperium zowią się Cesarzami, nie mając męskiego potomstwa, przybrał sobie za syna podobnych zalet młodzieńca, Oktawiana Augusta; po jego zgonie Oktawian świat cały obdarzył pokojem, i rządził nim długie lata, a pod temi błogosławionemi rządami narodził się Zbawiciel. Idźże za przykładem Cezara—odzywa się król Zygmunt—i wysłuchaj naszych próśb dla dobra całego Chrześciaństwa, które tak ty, jak każdy z monarchów winien mieć przed oczyma."

Argument wymowny. Nie brakło i innych, nie tak podniosłych, ale bardziej może przemawiających do przekonania. Umowa z Brandenburczykiem nie ma żadnej mocy obowiązującej, bo Elektor — o tem właśnie dowiedzieli się dopiero teraz obaj królowie — złamał ją sam, nie dając przyrzeczonych posiłków przeciw Krzyżakom. Wartoż wiązać się z wiarołomcą?

Jagiełło się wahał. Sam nie ważył się, nie mógł zresztą takiej sprawy rozstrzygać. W kole panów polskich różne odzywały się zdania. Przeważnie jednak broniono sprawy Elektora. Czuwał nad tem jego poseł, biskup lubuski, czuwali Wielkopolanie z Sędziwojem Ostrorogiem na czele, którzy nawet z królem ostro się przemówili. Jagiełło dość się skłaniał do próśb swych dostojnych gości, ale zostawił sprawę w zawieszeniu, oddając ją do decyzyi Witołda.

W Grodnie zatem, na dworze Witołda, miała się rozstrzygnąć sprawa sukcessyi Hohenzollernów. Podążyli tam wymowni posłowie Zygmunta i Eryka, w orszaku panów polskich, których z dokładnemi instrukcyami Jagiełło wyprawił do Witołda. Tym panom, oprócz ustnych wskazówek, dał także pismo jedno do pokazania Witołdowi. Pismo to nadeszło do Krakowa właśnie w czasie uroczystości koronacyjnych, w chwili najgorętszego szturmu na brandenburską sukcessyę — z datą 20 stycznia. Była to zbiorowa odezwa Elektorów Cesarstwa, zebranych w Bingen, z usilnemi prośbami, żeby Jagiełło nie zrywał zaręczyn córki z synem Elektora Brandenburskiego.

Elektor wiedział także, co się dzieje, i bronił się wszystkiemi siłami. Na petardę, którą Zygmunt podłożył pod przyszłość jego domu, wymyślił kontrminę, która króla rzymskiego mogła drogo kosztować. Związek z Erykiem Duńskim, oprawcą nieszczęśliwego Holsztynu — to jawna zdrada niemieckiej ojczyzny. Elektorowie zebrali się w Bin-

gen, poczęli radzić nad postępowaniem swojego króla i przedewszystkiem ujęli się za sukcessyą Hohenzollernów w Polsce. Zaledwie Zygmunt wrócił z Krakowa, w zamku budzińskim stanęło przed nim poselstwo Elektorów z ostremi wymówkami; przyszło do scen gwałtownych, jak przed laty 24, kiedy to wyrok Elektorów pozbawił tronu króla rzymskiego Wacława, brata Zygmuntowego. Nie dość tego. Wpływ Fryderyka i sprzymierzonych z nim Elektorów dotarł do Rzymu. Papież Marcin V wysłał gorący list do Jagiełły, zaklinając go na wszystko, żeby utrzymał w mocy małżeństwo córki z brandenburskim margrabią; nowemu biskupowi krakowskiemu, Zbigniewowi Oleśnieckiemu, zalecił czuwanie nad tą sprawą.

W Grodnie wyczekiwano decyzyi, z ust Witołda paść miało słowo rozstrzygające. Po kunsztownym popisie oratorskim wymownych posłów Zygmunta i Eryka, Witołd dał odpowiedź wymijającą. Naprożno nalegali posłowie, żeby dał zezwolenie na ich swadźbę; Witołd nie obiecywał, ani nie odmawiał. Może nie bez przyczyny. Ale po ich odjeździe, posłał Jagielle radę, żeby nie zrywał układu z Elektorem.

W ślad za tem, 7 maja, stanęło na dworze polskim uroczyste poselstwo brandenburskie z gorącem dziękczynieniem za stałość w utrzymaniu układu, z obroną przeciw potwarczym plotkom, które Zygmunt rozszerzał. Bo walka nie ustaje. I Zygmunt broni się przeciw oszczerstwom Elektora, jakoby miał się przechwalać, że Jagiełło i Witołd, niby wasale, mają mu pamagać przeciw Husytom. I innej dobywa broni. Posyła Witołdowi kopię tego lennego nadania, z mocy którego Hohenzollerny od lat siedmiu dzierżyli Brandeburgię. Jeżeli Polsce o Brandenburgię chodzi, to związek z burgrabią norymberskim nie daje żadnej pewności, bo on za pieniądze otrzymał nadanie marchii i będzie musiał zabrać się do Norymbergii, jeśli mu Zygmunt zwróci pieniądze.

Tak walka wrzała dalej. Tymczasem prawdziwe Deus ex machina rozcina tę sytuacyę: w wigilię Wszystkich Świętych, 1424 roku, rodzi się Jagielle—syn, późniejszy Władysław Warneńczyk.

Położenie zmieniło się zupełnie: narzeczona margrabi brandenburskiego przestała być dziedziczką polskiej korony, była tylko królewną z posagiem 100,000 dukatów. Za pierworodnym poszli młodsi synowie: 16 maja 1426 roku urodził się drugi, 9 listopada 1427 roku trzeci królewicz. Statystyka uczy wprawdzie, jaki to znaczny procent dzieci umiera w pierwszych latach życia; w wieku XV, w braku obliczeń statystycznych, wiedziano mniej więcej to samo z doświadczenia. Jakoż drugi z rzędu królewicz uległ temu prawu; zmarł po ośmiu mie-

siącach. Słynny mistrz Henryk, professor krakowskiej akademii, zawołany astrolog, twierdził, że poczęciu i narodzeniu królewiczów świeciła nieszczęśliwa gwiazda. A wiadomo, że według układu z Elektorem, w razie bezdzietnej śmierci synów Jagiełły, korona powinna była spaść na Jadwigę. Zresztą tron polski od powołania Jagiełły nie był dziedzicznym, żaden z królewiczów nie miał jeszcze zapewnionego prawa do korony. Jadwigę zaś panowie uznali dziedziczką ojca i zaprzysięgli jej wierność. Jagiełło począł dopiero starać się o uznanie praw synów, nastały owe targi i układy, których plon zebrali magnaci w dwóch przywilejach: brzeskim i jedlnińskim. Bądź co bądź, przezorny Elektor uznał za stosowne zostawić syna na polskim dworze i wychowywać go dalej na Polaka. Dopiero w roku 1432, margrabia Fryderyk, wówczas już 18-letni młodzieniec, powrócił do Brandenburgii — *prosto z pogrzebu swej narzeczonej*. Jadwiga umarła 8 grudnia 1431 roku. Wiek ówczesny skłonny był do podejrzeń; śmierć królewny przypisywano truciznie, pomawiano o nią macochę Jadwigi. „Wielu utrzymuje,—czytamy we współczesnem świadectwie Długosza — że tę truciznę królowa Zofia zadała pasierbicy swojej Jadwidze, przez kobiety, przypuszczone do tajemnicy jej zbrodni, aby synom swoim zapewniła drogę do tronu i ułatwiła następstwo, po zgładzeniu prawej dziedziczki.“ Potwarz to była zapewne, ale świadczy wymownie, jaką wagę przywiązywano do praw królewny Jadwigi, jeszcze w chwili jej śmierci; jakoż rzeczywiście dopiero w roku 1432 przyszło do zupełnego uznania królewiczów za spadkobierców tronu.

Tak rozbiły się widoki sukcessyi Hohenzollernów w Polsce, sukcessyi, opartej na układzie familijnym z Jagiellonami. Ale raz jeszcze wypłynęła kandydatura dawnego narzeczonego Jadwigi, w dwanaście lat po jej zgonie, w roku 1445, po śmierci Władysława Warneńczyka. Prawa dziedzictwa tronu zapewnione były obu synom królewskim; po Warneńczyku przechodziły na Kazimierza Jagiellończyka. Ale Kazimierz wzbraniał się uczynić zadość żądaniom Polaków, nie mogąc ich pogodzić z zobowiązaniami, które przyjął był wobec Litwy. Unii groziło rozbicie, w końcu marca (28) 1446 r. zebrał się zjazd w Piotrkowie, celem wyboru nowego króla, z pominięciem Jagiellończyka. Stanęły tu przeciw sobie dwie kandydatury: jedna popularna—Piasta mazowieckiego, księcia Bolesława, druga polityczna—dawnego narzeczonego Jadwigi, już od lat 6 ciu, od śmierci ojca, Elektora brandenburskiego. Za Hohenzollernem oświadczali się biskupi, nietylko wielkopolscy, prymas, arcybiskup gnieźnieński i biskup poznański, nietylko biskup włocławski, ale także i biskup krakowski, kardynał Zbigniew Oleśnicki, pierwsza powaga w Koronie. Zachowała się jego mowa za

Elektorem. „On ze wszystkich książąt niemieckich najwięcej ma roztro-
ności, skromności, umiarkowania; to wychowaniec nasz, któremuśmy
niegdyś, z pominięciem własnych książąt, przyrzekli następstwo tronu,
: ręką królewny nieboszczki Jadwigi. On stał-by się odnowicielem
królestwa..." Przemogła jednak partya przeciwna, wybrano Bolesława,
może dlatego, że wybór słabego mazowieckiego księcia do niczego nie
bowiązywał. Bądź co bądź, bowiem większość nie chciała zerwania
mii, elekcya ta była w jej ręku tylko środkiem nacisku na Litwę i Ka-
imierza, środkiem, który nie zawiódł. Kazimierz zmiękł, znalazł spo-
ób wyjścia z kollizyi, i posiadł polską koronę. Wtedy Bolesław po-
zedł w odstawkę; z Elektorem brandenburskim była-by sprawa tru-
lniejsza.

Stanęliśmy u kresu. Nasuwa się tylko pytanie, skąd w Polsce
XV stulecia taki pociąg do brandenburskiej dynastyi, że odwraca się
od książąt rodzonych, od krwi Piastowskiej, że wyrzeka się, bądź co
bądź, korzystnej kombinacyi, jaką daje kandydatura księcia pomorskie-
go z błyszczącym sojuszem skandynawskim, — że w danej chwili goto-
wa z pominięciem Jagiellończyka zerwać unię z Litwą, byle mieć na
tronie Hohenzollerna. Nie o Hobenzollerna tutaj chodziło—ale o Bran-
denburgię. Początki tej myśli politycznej siegają dawniejszych czasów,
po-za czterdzieści lat przed układem z roku 1421, w poprzednie poko-
lenie, w lata, kiedy pierwszy Elektor z domu Hohenzollernów, naj-
młodszy syn burgrafa norymberskiego, był jeszcze kilkoletniem chło-
pięciem. Wówczas-to Ludwik Andegaweński, król węgierski i polski,
snuł swe misterne plany dynastyczne w połączeniu z projektami mał-
żeństwa swych dziedziczek. Starszej córce, Maryi, przeznaczył polską
koronę, a młodszej, naszej później Jadwidze, tron węgierski. I jak Ja-
wiga przez małżeństwo z Wilhelmem Aastryackim miała przygarnąć
do Węgier dzierżawy młodszej linii Habsburgów, świeżo zajęciem
Tryestu oparte o Adryatyk, tak znów oblubieniec Maryi, Zygmunt
Luksemburczyk, wówczas jeszcze tylko brandenburski margrabia,
miał, zasiadłszy na polskim tronie, połączyć dziedzictwo Piastów
z Brandenburgią. Mądry Andegaweńczyk, król rozległego widnokręgu
politycznego, wiedział dobrze, że każdemu państwu bez morza braknie
oddechu; tak wianem Jadwigi chciał utwierdzić pozycyę Węgier nad
Adryatykiem, wiano Maryi—przypomnijmy tu pretensye Brandenburgii
do Pomorza — miało Polsce otworzyć znowu przystęp do bałtyckich
wybrzeży, od których ją odsunęli Krzyżacy. Plan Ludwika znalazł
porących zwolenników w rzeszy wielkopolskiego rycerstwa; Wielko-
polanie mieli liczne stosunki z rycerstwem brandenburskiem, kolebka
Piastów była zawsze jeszcze piastunką owych starych tradycyj, które

ciągnęły Polskę na Zachód i na Północ, za Odrę i nad Bałtyk, wbr dążeniom możnowładztwa małopolskiego, ciążącego na Wschód, Rusi. Stąd-to po śmierci Ludwika panowie wielkopolscy tak gor bronią praw Maryi i walczą do upadłego pod jej sztandarem, upiera się przy jej oblubieńcu, margrabi brandenburskim. Stargawszy s w walce z mazowieckiem stronnictwem, musieli opuścić ręce, gdy ma polscy wielmoże, po przybyciu Jadwigi, wydali ją za księcia Litw i teraz Polsce otwarli drogę na—Wschód. Rozchwiały się nadzieje p kojowego pozyskania tej ziemi, niegdyś lechickiej, o którą przed w kami walczył Bolesław Chrobry, a gdzie na gruzach starej Lechii z kwitła brandenburska Marchia. Po latach czterdziestu, niespodziew nie, nowe widoki się otwarły - w sukcessyi nowej brandenburskiej d nastyi Hohenzollernow. Znów tę myśl podejmują skwapliwie wielk polscy panowie, z Sędziwojem Ostrorogiem na czele, i wiedzie im si Witold, który miał wówczas głos rozstrzygający, skłania się do i myśli, a Małopolanie nie mają teraz racyi przeszkadzać. Największeg wroga znajduje sukcessya brandenburska w tym samym Zygmunci wówczas już królu rzymskim, którego sprawy tak żarliwie broni Wielkopoplanie w poprzedniem pokoleniu. I może w tej namiętnośc z którą Zygmunt stara się pokrzyżować plany Fryderyka, tkwi cie kawy rys psychologiczny: żal mu, że Hohenzollernowi ma się to uda w czem on sam, u progu życia, doznał tak sromotnego niepowodzeni Jak zaś Fryderyk, protoplasta Hohenzollernów, pojmował przyszłoś swojego domu na tle tej kombinacyi, której wszystko poświęcał — któ to zdoła odgadnąć. Nie brak pior, które w każdym kroku tego księci wykrywają znamiona niemieckiego patryotyzmu, czegoś, co tej epoc było zupełnie obcem. Był to czas, w którym z kruchego materyału for macyi feudalnych budowały się dynastyczne potęgi. I Fryderyk, zało życiel dynastyi, był przedewszystkiem — dynastą, a kładąc podwaliny pod przyszłość swojego domu, marzył dla niego rozbudowanie jak naj świetniejsze, mniejsza o to, ku której stronie. A jak się nie wzdraga przedtem, żeby syna na Polaka wychować, tak też nie mógł się zży mać na przypuszczenie, że punkt ciężkości dynastycznej potęgi Hohen zollernów przerzuci się z natury rzeczy—na Wschód, nad Wisłę, mo [illegible] Brandenburgia, na razie cenna podstawa [illegible] mocarstwa, którem bę [illegible] było wówczas [illegible] pod napły [illegible] łatwo odżyć [illegible] lechickiego po [illegible] wczesnych ziem

kich, od tych von Damerau, von Senskau, von Zalendorf, po traktacie toruńskim roku 1466 stali się Polakami: Dąbrowiączkowscy, Działowscy. Bądź co bądź, cokolwiek sobie myślał pod Angermünde, na tle jego niedoszłych planów nie Polska w Brandenburgii utonąć, lecz Brandenburgia w Polsce.

Dr. Stanisław Smolka.

E ✱ 080218

Fri 19/67. O. hs